

ILUSTRACJA ANYKURYER SPORTRÓWY

ROK III.

WTOREK 2 MAJA 1933.

Nr. 18 (107)

CENA DLA CZECHOSŁOWACJI KŁ. 1.20

# RAZ DWA TRZY

**30**  
C.P.



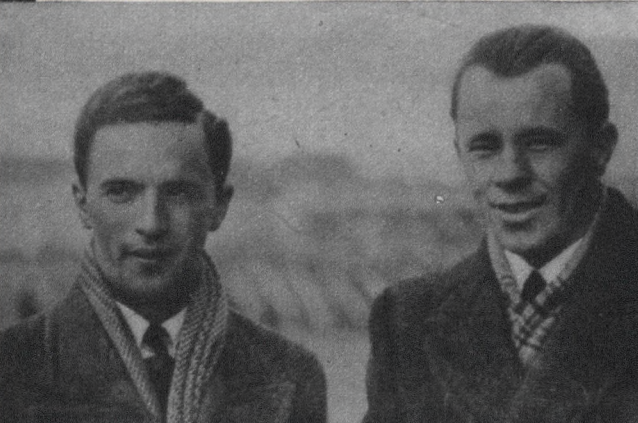
**TAKŻE REKORD HIPPICZNY!**

Ryzykowny skok znanej zawodniczki amerykańskiej Justine Patterson do barykadę...





Powyżej: wioślarze krakowscy Oddziału wioślarskiego Sokola rozpoczęli już treningi. Na zdjęciu grupa wioślarzy podczas jednego z wyjazdów treningowych. — Stoją od prawej: Ochalski, Drobniak, Słysz, Długoszewski, (Kier. treningu), Irlík, Flizak, Pączek i Słizowski.



Powyżej: trener polskiej drużyny tenisowej p. Estrabeau (Paryż) wraz z mistrzem Polski w tenisie J. Hebdą (na prawo).

Na prawo jedna z czołowych drużyn piłkarskich A. kl. okręgu lwowskiego „Druha Sokół” we Lwowie, która rokuje na przyszłość jak najlepsze nadzieje.



Na prawo: fragment z meczu piłkarskiego Ruch—Wista w Wielkich Hajdukach, zakończonym zwycięstwem Ruchu 1:0. Ruch strzela właśnie rzut wolny, gracze Wisły utworzyli mur przed bramką swej drużyny. Rzut ten nie przyniósł bramki Ruchowi.

# ◆ KALEJ



Drużyny piłkarskie Kolejowego Przeposobienia Wojskowego (na lewo) oraz Poczтового Przeposobienia Wojskowego we Lwowie przed meczem, rozegranym w Lwowie, a zakończonym zwycięstwem drużyny Poczтового P. W.



Drużyna piłkarska P. K. S. Polonia, Bydgoszcz, która ostatnio pokonała w mistrzostwie kl. A., O. P. N. Sokół, Bydgoszcz. Na prawo stoi trener drużyny p. Przybysz.

# DOSKOP SPORTOWY



Grupa zawodników K. S. Gedanja i K. S. Astoria przed meczem, rozegranym w Bydgoszczy a zakończonym remisowo 8:8. Siedzą od lewej ku prawej pp.: Ruprecht, Lewicki, Hanzlik i Krupa, między zawodnikami, w środku sędzią p. Kościński.



Drużyna piłkarska Z. K. S. Hasmonca, Lwów, popularna drużyna żydowska, która obecnie w mistrzostwach kl. A. okręgu lwowskiego w grupie drugiej zajmuje pierwsze miejsce.



Grupa zawodników, uczestniczących w biegu dookoła Kalisza. W biegu tym, rozegranym w ub. niedzielę, zwycięzył Brodziński, przebiegając trasę 3 km. w czasie 17:26,8.



Drużyna gier sportowych K. S. Stadion, Król. Huta, która odgrywa poważną rolę w rozgrywkach na G. Śląsku. Jak wiadomo, gry sportowe w ostatnich czasach zdobyły sobie wielką popularność wśród klubów śląskich.



Fragment z biegu na przelaj o mistrzostwo Polski, rozegranego w dniu 25 bm. w Poznaniu. Zdjęcie przedstawia moment tuż po starcie, kiedy zawodnicy obiegają stadion. Zwycięzca biegu Hartlik (Stadion, Król. Huta) biegnie na drugim miejscu.

## NARODOWY BIEG NA PRZELAJ. ZWYCIĘZCA ZDOBYWA PO RAZ PIERWSZY PUHAR REDAKCJI „RAZ DWA TRZY“.

**Warszawa, w kwietniu.**  
Za kilka dni, bo dnia 3 maja lotnisko cywilne w Warszawie będzie terenem VIII narodowego biegu naprzelaj dostępnego dla wszystkich, zarówno stowarzyszonych, jak i niestowarzyszonych, zawodników.

Biegi te, rozgrywane corocznie od r. 1926, w dniu święta narodowego w Warszawie są jakby oficjalnym zamknięciem sezonu „cross'ów“, są „ostatnim krokiem“ biegaczy przed wyjściem na brodzie. Na bieg ten zjeżdżają się zawodnicy z dalekiej prowincji, startują gromadnie wojskowi, strzelcy, harcerze, policjanci itp.

W pierwszym biegu w roku 1926 startowało 120 zawodników, następnie w roku 1927 liczba zmalała do 103, w roku 1928 było ich 190, w roku 1929 — 228, w 1930 — 215, w 1931 — 310, a w roku ubiegłym doszło do rekordowej cyfry

**520 zawodników na starcie,** przy 572 zgłoszonych. Jest to jednocześnie polski rekord ilościowy w biegach naprzelaj. Wprawdzie daleko nam jeszcze pod tym względem do tysięcy startujących w Londynie, Paryżu, czy Helsinkach, ale powoli zwiększa się liczba uczestników.

Bieg narodowy jest jednocześnie świętym kontaktem między sportem zawodniczym (klubowym czy związkowym), a sportem uprawianym w wielkich organizacjach, jak wojsko, Zw. Strzelecki, harcerze itd.

Przejrzymy pokrótce historję poszczególnych biegów narodowych.

W roku 1926 triumfował niespodziewanie Jaworski (A.

Z. S. Warszawa), który wbrew przewidywaniom pokonał głośnego wówczas Freyera. Trzecim był utalentowany plotkarz Kostrzewski, który zdołał wyprzedzić Sawaryna, Łukasiewicza i Witucha. Wygrali więc „niespecjaliści“.

W r. 1927 śp. Freyer zrewanżował się Jaworskiemu, który przegrał nie tylko do Freyera, ale także i do Sawaryna. Dalsze miejsca zajęli „prowincjonalni“ Halicki i Dudek.

W roku 1928 byliśmy świadkami zaciętego pojedynku Jaworskiego z Sawarynem, zakończonym zwycięstwem ostatniego. Na dalszych miejscach przybyli Hnatyk, Z. Motyka, Malanowski, Łukasiewicz i Celiński. Następnie na dziewiątym miejscu był... Kusociński, nieznamy nikomu wówczas zawodnik.

W rok później, w r. 1929 pierwsze trzy miejsca zajmuje święty tercet Warszawianki, Petkiewicz, Sasnacki, Kusociński. Petkiewicz wygrywa zdecydowanie, a „Kusy“ słabszym był jeszcze wyraźnie od Sarnackiego. Dalsze miejsca zajęli Motyka, Zak, Idrjon i Sawaryn.

W roku 1930 pojedynek Kusocińskiego z Petkiewiczem wygrywa zdecydowanie Kusociński. Na trzecim miejscu Sawaryn przed Nowackim, Jurkowskim i Gapieniukiem.

W roku 1931 wygrywa ponownie Kusociński, bijąc o caly 300 m. Petkiewicza. Dalej przybywają Puchalski, Strzałkowski, Adamczyk i Dawidowski.

W roku ubiegłym

**po raz trzeci Kusociński,** na czele przed Strzałkowskim, Miłczem, Adamczykiem, Plotkowiakiem, Koniarkiem i Kurpasa.

Dzięki swemu zwycięstwu, w roku ubiegłym, wędrowny ofiarowany przez redakcję „Stadionu“ przed dziewięciu

laty zdobył Kusociński na własność, a zatem w roku bieżącym wchodzi w życie nowa, wędrowna nagroda, ufundowana przez redakcję „Raz Dwa Trzy“ dla zwycięzców narodowego biegu. Nagroda ta przejdzie na własność zawodnika, który trzykrotnie (niekoniecznie kolejno) zdobydzie pierwsze miejsce w biegu.

W biegu czynne są nadto trzy nagrody wędrowne zespołowe, a mianowicie dla klubu, który zdobędzie najwięcej punktów w pierwszej dwudziestce (trzy razy miała Warszawianka, a w roku ub. KS Orzeł), ofiarowana przez Zw. Strzelecki, dla klubu robotniczego (w roku ub. Pwatt), ofiarowana przez dawnego prezesa PZLA, J. Miśńskiego oraz nagroda ilościowa dla zrzeczenia, które wystawi najwięcej zawodników, ofiarowana przez ZZ. Nagrodę tę zdobył w roku ubiegłym definitywnie Zw. Strzelecki po czterech latach walk.

Pozatem istnieje

**cały szereg indywidualnych nagród,** ofiarowanych przez Państw. Urz. WF i Polski Zw. Lekkoatletyczny. Trzej pierwsi zwycięzcy otrzymują plakiety, dalszych 17 złotych, plakietki dostaje także pierwszy członek organizacji PW, pierwszy niestowarzyszony, pierwszy zawodnik z gminy wiejskiej z miasta niewojewódzkiego, wreszcie pierwszy „czterdzieciolatek“.

Organizacja biegu była opracowana przez PZLA i warsz. OZLA w najrobieńszych szczegółach i została już ukończona. Wszyscy zawodnicy zamiejscowi otrzymują kwatery i wyżywienie przez dwa dni, przejem zbiorke dla nich wyznaczono na 2 maja o godz. 18 w ośrodku WF w Warszawie. Także odbędą się badania lekarskie. Start biegu nastąpi punktualnie o godz. 15.45.

W dniu biegu 3 maja, wyznaczono zbiorke na lotnisku cywilnym w Warszawie na godz. 14.30, celem wydania numerów i rozdzielenia zawodników w szalnicach.

Na zwycięzcy typujemy naturalnie Kusocińskiego, któremu w Polsce każdy ustępuje przynajmniej o klasę. Zacięta walka o drugie miejsce stoży cała plejada zawodników, wśród których wymienić należy takie nazwiska, jak Strzałkowski, Hartlik (mistrz Polski w biegu naprzelaj), Puchalski, Robiński, Sidorowicz, strzelec Kurpasa i wielu innych.

A. S.

## I ZAMORRA NIE POMÓGŁ... WRAŻENIA Z MECZU FRANCJA—HISPANJA.

*Własna koresp. Raz Dwa Trzy*

Paříz, w kwietniu.

Ile razy Hiszpania gra w środkowej czy zachodniej Europie, tyle razy na stadionie ma się wrażenie prawdziwej corridy, corrida to przecież narodowe widowisko Hiszpanji, to walka byków rozpalająca już i tak gorącą krew synów Madrytu czy Sewilli.

Francuzi przypominają trochę w charakterze swych zapirnej-skich sąsiadów, potrafią się rozpałać, potrafili zawsze znaleźć walkę, choćby jej nawet nie było na boisku.

50000 tłum powitał frenetycznymi oklaskami toreadora Zamorra, gdy ten olocony drużyna, jak picadorami, ustawił ją w centrum i teatralnym gestem przedstawił publiczności.

W powietrze wyleciały czapki i kapelusze, przez chwilę zdawało się, że tłum ryknie „el toro“ (byk)... ryknął rzeczywiście, ale na powitanie swoich pupilków.

Kogut galijski pieje już od kilku tygodni, pieje o swoich sukcesach, ale na pochwałę dotychczas nie zasługiwał.

Wszystko się jednak podobno na świecie zmienia i tym razem też się zmieniło, zmieniło się na tyle, że przed oczyma mieliśmy już drużynę zupełnie inną. Zginęły gdzieś i to zdaje się bezpowrotnie fantastyczne zrywy i żywiołowość, zginęła gdzieś wysoko gra skrzydłami i szukanie „szczęścia“.

To wszystko ustąpiło mądrzej

**racjonalnej piłce nożnej,** gdzie mądrość techniczna i taktyczna łamię wszelkie przeszkody. Jedenastka Francji zagrała swój najpiękniejszy mecz w historii, mecz prawdziwego futbolu i prawdziwej szkoły.

Piłkarz chodził krótko od nogi do nogi, atak pracował doskonale, pomoc znalazła wreszcie swoje miejsce i zajęcie, a De-  
fosse zamocnił talenty swego wielkiego przeciwnika Zamorę.

Nie nie zapomniał zwycięstwa Francji, narodowa jedenastka grata już bardzo słabo z Belgji i zeszlornca katastrofalna klasa z Hiszpanją w Sarra-  
gossie robiła z gości zdecydowanych faworytów.

cięstwa, parli bezwzględnie do ataku i dlatego też... trup padł gęsto.

Po przerwie wiele się zmieniło, ale już tylko na korzyść Francuzów, którzy osiągnęli wprost fantastyczny poziom. Ataki sunęły po atakach, ale strażnicy obu bramek godnie bronili swych stanowisk.

Wiele rozpisywano się o tem, że Zamorra dawno już stracił swą formę, że jest cieniem tego Zamorry, który trzymał całą drużynę, inie — Zamorra jest ciągle dawnym Zamorrrą i gdyby nie on, Francuzi wygrałiby w znacznie wyższym stosunku.

Minuły upływały tymczasem po minutach.

Zbliżał się koniec...

Jeszcze jeden atak francuski, jeszcze jedna „ucieczka“ wspaniałego Langillier, jeszcze jedna brawurowa obrona Zamorrry i koniec...

**Trybuny ogarnęły szal...**

Gdy jedenastka francuska obiegła po meczu boisko, z piersi dziesiątków tysięcy szczęśliwych wybuchł prawdziwy hymn radości i zwycięstwa. Francja pokonała wreszcie Hiszpanję, zaczyna ona powoli grawitować do wyjątko ekstraklas i kto wie, czy niedługo nie będzie groźnym przeciwnikiem dla wszystkich bez wyjątku drużyn kontynentu.

**Francja wygrała zasłużenie.**

„Furia gallica“ oszlifowana techniką wspaniałego trenera Jimmy Hoogana potrafi jednak robić cuda!

Inż. M. S.

**NA MIĘDZYNARODOWY ZJAZD PRASY SPORTOWEJ, KTÓRY SIĘ ODBEDZIE 3 CZERWCA W WARSZAWIE,** zagranica reprezentowana będzie przez następujących delegatów: Bouin, Hauptmann, Dubuis, Monteyne (zarząd główny), Patris, Lefevre, Berson, Amblard (Francja), Stokvis, Hoven (Holandja), Rinaldini (Francja), Eberhardt (Niemcy), Janssens, Houcque, Steghers, Powell, Praaga, Olyffe i Adolot (Belgia), nadto przybędą delegaci z Czech, Austrii i Węgier.



Ostatnie pięściarskie mistrzostwa Polski, rozegrane po raz 10 z rzędu sprawiły wielką niespodziankę w postaci detronizacji kilku mistrzów, a równocześnie osłabiły silną dotąd pozycję okręgów poznańskiego i śląskiego.

Szczególnie „twierdza” poznańskiego pięściarstwa zachowała się w swych podstawach. Honor stolicy Wielkopolski obronił „kogut” Polus, Okręg łódzki umocnił swoje stanowisko w tej dziedzinie, zdobywając trzy mistrzowskie tytuły. Kolosalną poprawę wykazali pięściarze okręgu warszawskiego i to we wszystkich wagach. Po raz pierwszy w historii polskiego pięściarstwa legitymuje się stoleczcy gród trzema mistrzowskimi tytułami.

Wobec tak znacznych zmian, a jednocześnie wyrównanych sił — trudno mniej wtajemniczonym zorientować się, co właśnie wpłynęło, że dwa od wielu lat przodujące w boksie polskim okręgi zepchnięte zostały na dalszy plan. Jakkolwiek powszechnie liczone się z tem, że tegoroczne boje pięściarskie będą bardziej zaciete, wobec znacznie wyrównanej klasy — to jednak nie spodziewano się, ażeby np. ośrodek poznański, dysponujący bądź co bądź doskonałymi siłami, znalazł się na dalszym planie.

Celem uzyskania obszerniejszego wywiadu, odnośnie do odbytych mistrzostw, udaliśmy się do najbardziej miarodajnego źródła, mianowicie kilkoletniego przewodniczącego Wydziału sportowego PZB.

#### p. Pawła Ermanowicza,

który będąc nie tylko świadkiem wszystkich dotych-

czasowych mistrzostw, ale również ich organizatorem, Lędzie w możności Czytelnikom „Raz Dwa Trzy” najlepiej scharakteryzować przebieg i wrażenia ostatniej „bitwy” w Warszawie.

— P. Ermanowicza zastajemy w swoim gabinecie — czyta jeszcze ostatnie wieści „z placu boju”. Cel naszej wizyty odgaduje p. Ermanowicz odrazu. To też nie tracąc czasu, odrazu rzucamy pytanie: — Jak wypadły jubileuszowe mistrzostwa w stolicy?

— Dobrze — brzmi krótka odpowiedź, poczem nasz rozmówca ciągnie dalej. — Ogólnie biorąc, postęp jest wyraźny, udział okręgów i zawodników liczniejszy jak w r. ub. Przez ring w Cyrku warszawskim przewinęło się 58 najlepszych naszych reprezentantów „rękawicy”. Na starcie mistrzostw nie było jedynie przedstawicieli Stanisławowa. Ze znanych pięściarzy, którzy mieliiby coś do powiedzenia w rozgrywkach, nie przybyli: Wietorek (Śl.), Wexner (Pom.), Karpinski i Wojtański z Warszawy.

— A jaki, zdaniem Pana, był poziom trzydniowych ciężkich zmagani?

— Poziom był *bezsprzeczenie wyższy*, aniżeli na ostatnich mistrzostwach, walki wyrównane i ciekawe, a kilka nawet bardzo emocjonujących. Nie było żadnego słabego pięściarza. Charakterystycznym momentem jest, że większość naszych pięściarzy przeszła od angielskiego stylu

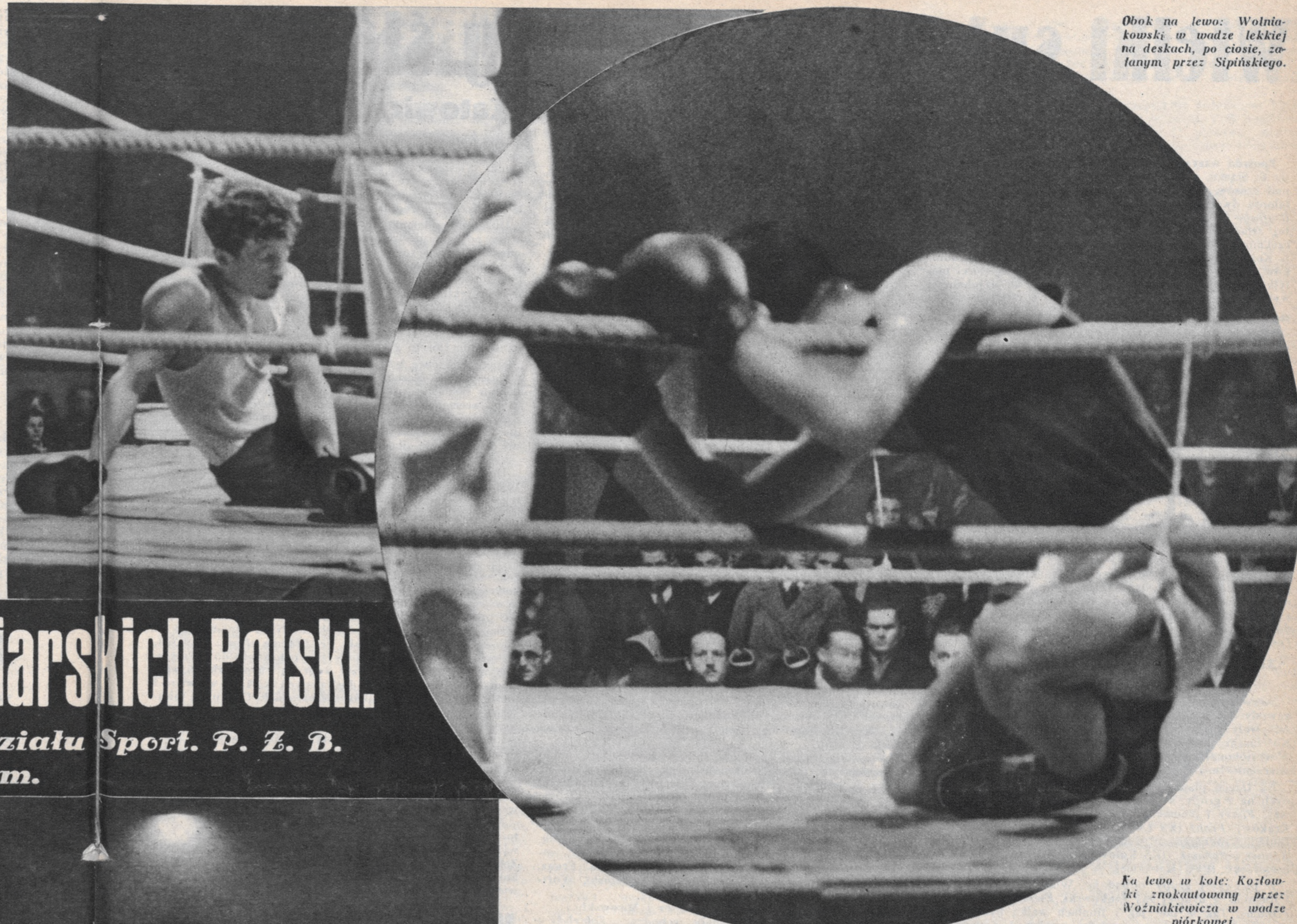
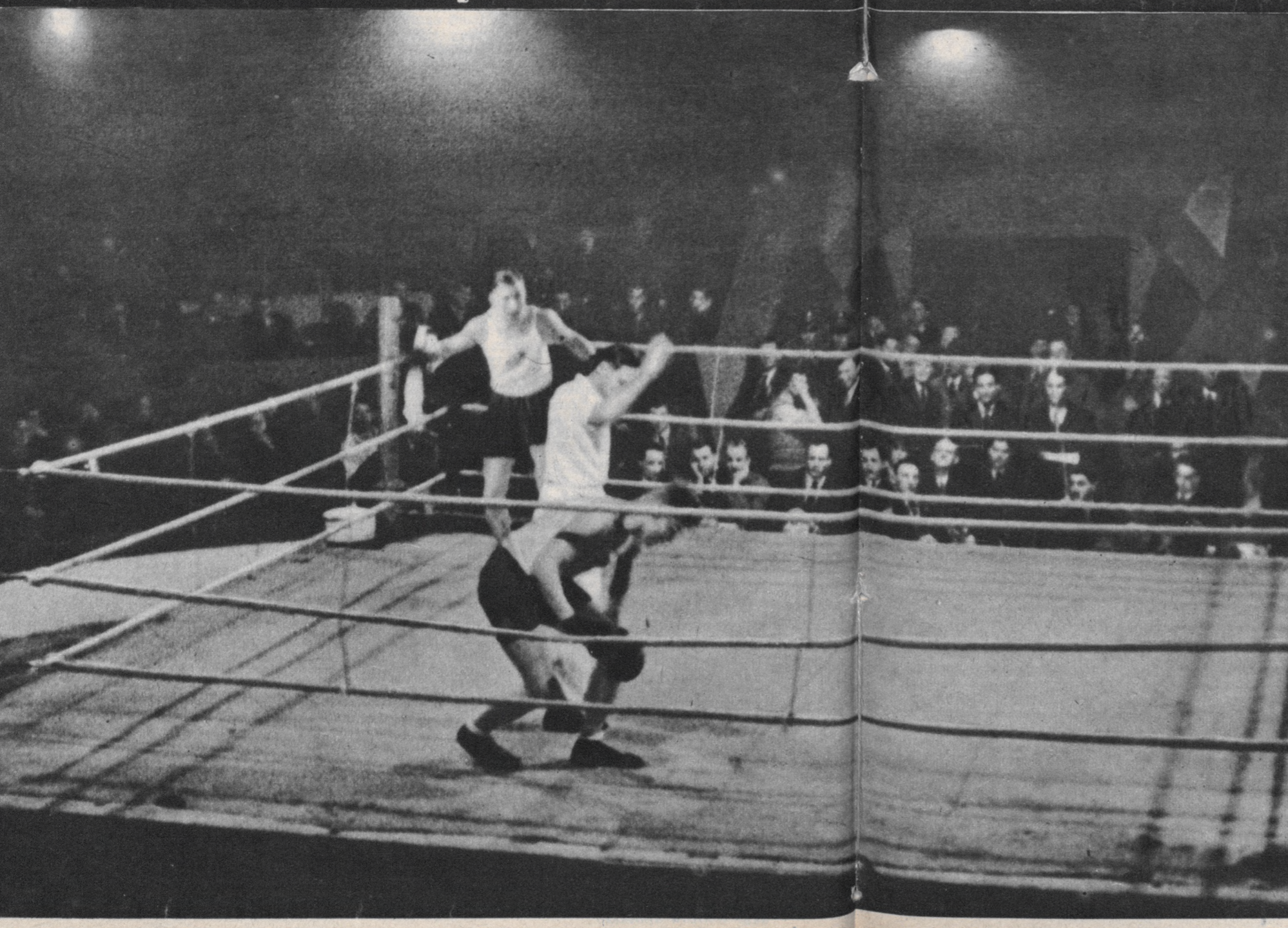
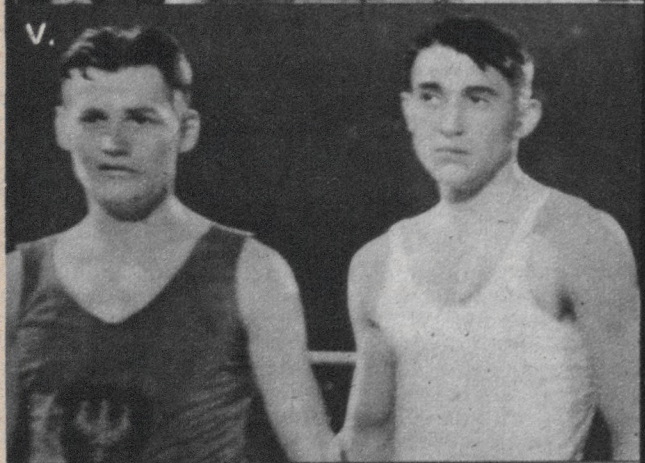
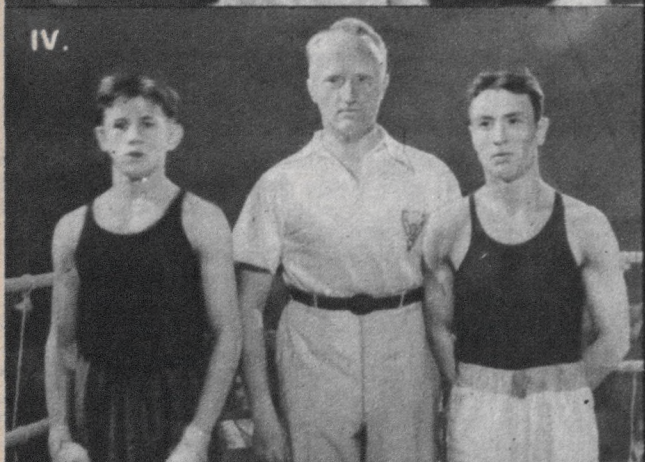
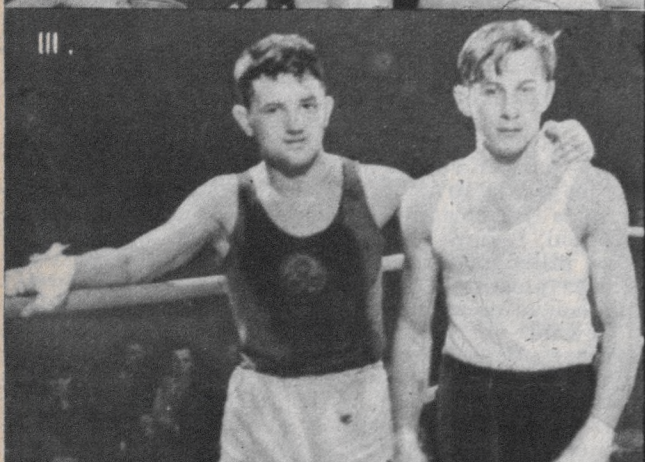
#### na styl amerykański,

który polega na tem, że technika walki, a więc ten największy efekt dla oka, porzucony zostaje na

Na lewo od góry ku doliwi: I) Mistrz Polski w wadze lekkiej Banasiak IKP Łódź (na prawo) wraz z pokonanym przez siebie w ćwierćfinałach Bąkowskim. II) Mistrz Polski w wadze ciężkiej Konarzewski (IKP Łódź), który w roku bieżącym stał po raz dziesiąty do mistrzostw Polski. III) Wybitny bokser krakowski Chrostek (WKS Wawel) (na lewo) wraz z Kajnarem (Warta Poznań) pokonanym przez siebie w ćwierćfinałach. IV) Mistrz Polski w wadze koguciej Polus (Warta Poznań) (na prawo) wraz z bokserem śląskim Nawą. Między bokserami stoi sędzia Lapiński. V) Dwaj uczestnicy mistrzostw wagi pół średniej Pisarski i Gburski przed meczem, zakończonym zwycięstwem Pisarskiego. VI) Mistrzowie wagi średniej Poznań: Majchrzycki (na prawo) i Warszawy: Seidel po meczu zakończonym zwycięstwem Po znańczyka.

## Po mistrzostwach pięściarskich Polski.

Wywiad z przewodniczącym Wydziału Sport. P. Z. B. p. Ermanowiczem.



Obok na lewo: Wolniakowski w wadze lekkiej na deskach, po ciosie, zolantym przez Sipińskiego.

Na lewo w kole: Kozłowski znokautowany przez Woźniakowicza w wadze piórkowej.

Fragm. ze spotkania w wadze ciężkiej między mistrzem Polski Konarzewskim i Krenzem (Łódź). Konarzewski stoi w rogu, Krenz jest knock-down.

rzecz silnej wymiany ciosów, co oczywiście czyni walkę skuteczniejszą. Gdyby jednak tak zawodnicy, jak i ich trenerzy kładli równy nacisk na jeden i drugi styl, poziom naszego boksu podniósłby się znacznie, byłby bardziej dżentelmeński, a jednocześnie i efektywniejszy. Stylowi amerykańskiemu holdują Łódzianie, Ślązacy i Warszawianie oraz nowopowstałe okręgi. Poznań nadal, może zbyt uporczywie trzyma się pięknego stylu angielskiego, mało skutecznego. Klasycznym przykładem takiego stylu jest Majchrzycki. Tutaj należy przedewszystkiem szukać powodu porażki pięściarzy poznańskich w mistrzostwach.

W okręgach: warszawskim, poznańskim i łódzkim klasa jest *zupełnie wyrównana*. Śląsk prezentuje się obecnie nieco słabiej, jednak należy u niego zauważyć pewien przyrost nowych, dobrze zapowiadających się sił. Na dalszych miejscach kroczą okręgi pomorski i krakowski. — Ostatni okręg, odgrywający coraz wybitniejszą rolę i odznaczający się intensywną działalnością, posiada w poszczególnych wagach *bardzo nierównych reprezentantów*.

Specjalnie jest mi miło podkreślić — mówi z widocznym zadowoleniem nasz interlokutor — że wszyscy pięściarze walczyli

#### bardzo ambitnie i fair.

Tempo poszczególnych walk było bardzo żywe, niejednokrotnie wprost mordercze. Świadczy to dobrze o przygotowaniu i zaprawie, jaką przeszły poszczególne reprezentacje. Najsumienniejsi przygotowani byli zawodnicy stoleczni, dalej łódzcy, poznańscy i śląscy. U zawodników pozostałych okręgów odnosiło się wrażenie, że nie wszyscy zaprawiali się do ciężkich walk mistrzowskich. Przedstawicielem Poznania, prezentującym się technicznie najkorzystniej, *brak było wytrzymałości*. Wszyscy niemal dobrze przetrzymali dwa starcia, w trzecim słabli, nieraz dość wybitnie. Typowym przykładem jest Rogalski, który przegrał walkę z Nawą w trzeciej rundzie.

— Czy obecnie we wszystkich kategoriach mamy pełnowartościowych reprezentantów, zdolnych do ewentualnego reprezentowania barw Polski?

— Wciąż jeszcze najliczniejszym materiałem dysponu-

jemy w wagach *lżejszych*. Dwie kategorie wag wypadły w mistrzostwach słabo: waga *musza* i *ciężka*. Obiecujemy sobie jednak, że w wadze ciężkiej będziemy mieli wreszcie dobrego reprezentanta, którym wedle wszelkich horoskopów winien być *Piła*, tegoroczny wicemistrz.

Pomimo niezaprzeczalnych postępów nie można uważać poziomu walk ostatnich mistrzostw za wysoki. Tylko kilka par zaprodukowało naprawdę wysoki poziom, odbijający się wyraźnie od reszty walczących, wśród których były i takie, które robiły niestety wrażenie formalnej biatyki. Powodem takiego stanu rzeczy był niewątpliwie w poważnej mierze

#### nadmiar walk.

Trudno bowiem wymagać, żeby pięściarz-amator w swej czwartej walce w ciągu 2—3 dni zdobył się na walkę efektywną. Wielu bowiem walczyło, ostatnim wysiłkiem. Do najpiękniejszych spotkań zaliczyć należy spotkanie półfinałowe między starymi rywalami Majchrzyckim i Chmielewskim, Polusem i Kazimierskim, walkę dwóch kolegów klubowych Wolniakowskiego i Sipińskiego, dobrze zapowiadającego się Nawy z Kajnarem, czy wreszcie twardego Rudzkiego z najlepszym reprezentantem grodu podwawelskiego Chrostkiem. Za wyjątkiem pierwszej pary, dominowały więc same kategorie walk lżejszych.

Pod tym względem bilans jest słaby, bowiem na 50 stoczonych walk tylko 5 stało na poziomie europejskim.

— Czy skromne szeregi naszej ekstraklasy powiększyły się w b. r.? — indagujemy dalej naszego rozmówcę.

#### Kto należy do ekstraklasy?

— Mamy nadal tylko czwórkę, która należy do naszej ekstraklasy; są to: Majchrzycki, Chmielewski, Polus i Kazimierski. Ciekawie się więc złożyło, że właśnie ta czwórka reprezentuje dwie kategorie walk, jednocześnie dwie pary starych antagonistów.

Słusznie podkreśla p. Ermanowicz — że na prawie pięć tysięcy zarejestrowanych w kartotece PZB pięściarzy, tak mało jest wybitniejszych sił.

— Niewątpliwie druga klasa jest bardzo liczna — rzucamy pytanie.

(Dalszy ciąg na stronie 10-tej).

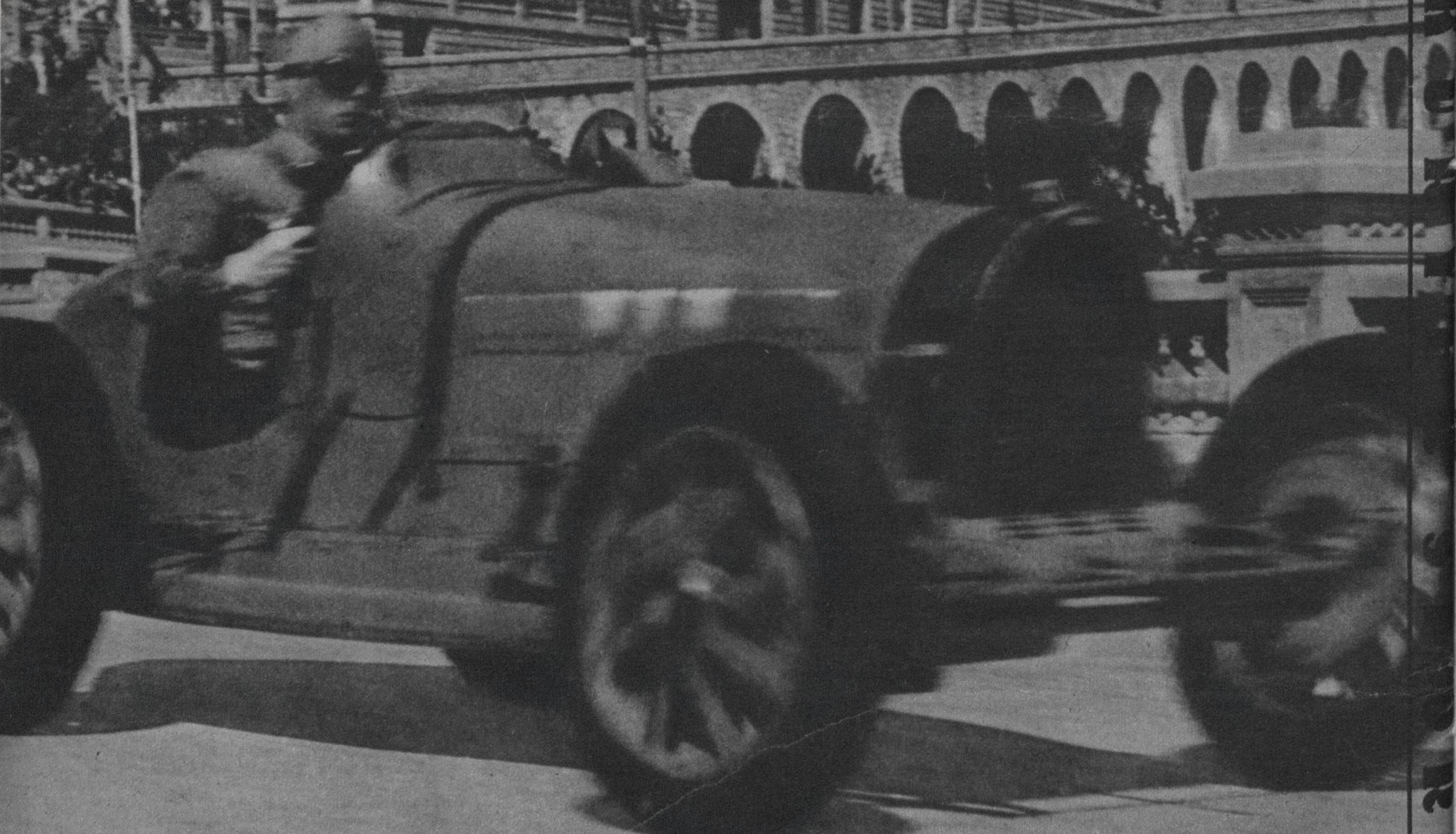








# RAZ DWA TRZY!



**Zdobywca „Wielkiej Nagrody“ Monte Carlo.**

Achilles Varzi, świetny kierowca samochodowy, który zwyciężył w wyścigach automobilowych na ulicach m. Monte Carlo.